№ 100. Warszawa, Piątek 16/28 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Wincentego a Paulo W. Wschód słońca o g. 4 m. 2.—Zach. o g. 8 m. 8. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 23. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplomy CESARSKIE z dni 4, 12 i 15 Czerwca, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: św. Włodzimierza klasy 2éj: radca tajny, zostający w ministerstwie wojny i wydziale inspektorskim korpusu inżynierów Majer; orderu św. Anny klasy 1éj z koroną CESARSKĄ i mieczami nad orderem: jenerał-major, dowódca 1éj brygady uczebnéj kantonistów wojennych i dyrektor szkoły audytorskiéj ministerstwa wojny, Rogowski, oraz orderu św. Stanisława klasy 1éj: rzeczywisty radca stanu Ozerow.

— Na onegdajszych wyborach kupców w sali ratuszowej odbytych, obrani zostali znakomitą większością na przyszłe dwa lata: na prezesa trybunału handlowego, sędzia apelacyjny Gruszecki; na wice-prezesa, sędzia tryb. cyw. Kobylański; na sędziów zgromadzenia kupców: Krzysztof Brunn, Karol Freund, Wilhelm Hempel, Adolf Tock, Jan Grabowski, Stanisław Lesser, Stefan Neybauer, Antoni Jahn. i Karol Minter.

— Otrzymano drogą urzędową wiadomość, że miasto Łask uległo okropnemu pożarowi w nocy z dnia 2 na 3 Lipca. W chwili zdawania raportu ogień jeszcze nie był uśmierzony, zniszczył on już do 150 domów; wszelkie środki ratunku z przyczyny gwałtownego wiatru okazały się bezskutecznemi, musiano więc przystąpić do rozbierania domów narożnych, aby ocalić resztę miasta od zupełnéj zagłady. Nędza mieszkańców pogorzelców jest przerażającą, bo nie tylko utracili swoje majątki, ale i żywność jaką mieli. W téj chwili jeszcze nie wiadomo o wysokości strat poniesionych w zabudowaniach i ruchomościach.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 16. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 63.—Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 18. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. 1 k. 18⅕. Listów zastaw. k. 4⅐.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 31¹⁷/₁₈.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław 15 Lipca.

Nie wiem, jak jest gdzie indziéj, ale tu stanowisko korrespondenta, w czasie znanym u Niemców pod nazwą *pory kwaśnych ogórków*, godnem jest pożałowania, bo nieborak przejęty obowiązkami swemi, po wszystkich placach i ulicach, po wszystkich kątach odległych nawet, szuka, czémby mógł zająć albo przynajmniéj bawić czytelniczki i czytelników (z porządku rzeczy kładę rodzaj żeński przed rodzajem męzkim); ale gdziebądź rzuci okiem, gdziekolwiek nadstawia uszy, wszędzie pustki, wszędzie głucho, wszędzie kwaśne ogórki.

Ale jaka to w tém okoliczność? Cóż to znaczą te kwaśne ogórki? zapytacie się. Zaraz odpowiem, bo mam do tego czas i miejsce.

Pora kwaśnych ogórków choć w kalendarzu nie umieszczona, jak każda inna co rok najregularniéj wraca a zaczyna się tuż po targu na wełnę. Robotnicy jeszcze są zajęci zdejmowaniem namiotów, pod któremi spoczywały kosztowne runa, a już pokazują się pierwsze ślady choroby, która coraz więcéj przybiera charakter epidemji, gdyż nie tylko, jak przed tém, nawidza wyższe warstwy społeczeństwa ale i zagląda do zakątka obywatela, mieszkańca miejskiego, oszczędzając tylko ubogich, (wczém różni się od innych klęsk wszelkiego rodzaju, które zwykle najpierwéj zaglądają do nędzy, do ubóstwa).

Wrocławianin niezmiernie przywiązany jest do swego miasta i to słusznie, bo tu literalnie łamią sobie głowę nad tém, jak zadość uczynić jego chęciom bawienia się, które jak wiadomo są tak wielkie jak wygórowane, od Września do Czerwca też uczciwie korzysta z wszystkiego, co mu podają; uczęszcza na rozliczne koncerta, wytańczy się należycie, i wraz z płcią piękną kołysze się na zamarzniętym wierzchu kanału. Z godną pochwały wytrwałością wytrzyma aż do czasu, kiedy panowie obywatele odjadą z mniéj lub więcéj napełnionym pugilaresem, zostawnjąc na pamiątkę tego napchane wańtuchy; po tém zaś jest zupełnie innym, jakby przemienionym. Jak pierwéj tak i teraz ta sama muzyka gra po wszystkich ogrodach, ale to już nie bawi, kanał opasujący prześliczną promenadę jest obrzydliwym, bo cuchnie, słowem wszystko, co nie dawno jeszcze było pożądane, teraz jest nie wystarczające, nudne; trzeba uciekać, aby ratować się od nieznośnéj jednostajności. Gdzie spojrzysz, wszędzie wyczytujesz z twarzy niechęć, sytość, znudzenie, a spytasz się kogo, co to znaczy, to każdy ci odpowie: To czas kwaśnych ogórków!

Dawniéj obywatel nasz miał za zaszczyt, za szczęście, kiedy w przeciągu téj pory mógł zaglądać do ulubionych gór, i w jedném z miasteczek tam położonych cokolwiek wywietrzyć się. Wybrał się wtedy w drogę, jak dziś do Ameryki, bo udanie się do wód szlązkich było »podróżą« dla możnego tylko podobną. Teraz to wcale inaczéj; ogromna nastąpiła odmiana a głównym powodem do niéj jest — para! Z największą łatwością człowiek w przeciągu kilku godzin dostaje się do cudnego Fürstenstein, używając w przechodzie swym i wszelkich przyjemności życia kąpielnego w Salcbrunie, Altwasserze, Charlottenbrunie i t. p., ale i to jeszcze nie wystarcza, bo zanadto bliskie, zbyt łatwe do dostąpienia; myśli jego sięgają daléj, dużo daléj, bo jemu trzeba jechać do krańca świata, żeby był zadowolnionym i nasyconym. Kiedy to teraz tak łatwo i tanio dostać się do jakiegokolwiek miejsca!

Łatwo? Zapewne; czy i tanio? to jeszcze pytanie. Kto dawniéj wyrachował, że za tyle a tyle mil zapłacić trzeba tyle a tyle talarów, znajduje teraz, że tę samą drogę odbędzie za szóstą, ba za ósmą część sumy, którą przed tém potrzebował. To walki, a dla tego dziś niejeden dla uciekania przed porą kwaśnych ogórków puści się w drogę, który dawniéj cierpliwie ją przepędził u siebie, kontentując się tém, co miasto ustawicznie obfite w zabawy ofiarowało.

Bynajmniéj nie ganię téj chętki do podróżowania, (tém bardziéj, że tam tu nią chorują), skutki jéj jednak nie raz bardzo są smutne. Z powodu, *że nie wiele kosztuje*, nie jeden zdecyduje się do wycieczki z małym tylko kosztem połączonéj; późniéj przekona się, że co do pieniędzy coś, małe coś brakuje. Chęć raz rozbudzoną trudno przytłumić, trzeba więc starać się o środki, a to staranie się nieraz prowadzi—do lombardu lub co gorzéj jeszcze, do jaskini lichwiarza. W takim razie, i najtańsza podróż za drogo zapłacona, bo zwykle złe skutki, czasem zniszczenie bytu całéj rodziny prowadzi za sobą. O dowody do sprawdzenia te-

SMIECIŃSKI.

POWIEŚĆ SZLACHECKO-UKRAIŃSKA.

(Dokończenie).

Tu umilkł Marcin. Słuchacze czy spali,
Czy tak w milczeniu jeszcze go słuchali,
Wkońcu się ozwał Cyrylek: — „Cóż daléj?
Mówcie Marcinie, — piękna bajka wasza,
Lecz taka smutna, że aż mię przestrasza:
A czy to bajka?... mnie się nie zdarzyło
Słyszyć byś mówił tak długo, tak miło:
Prawda czy bajka? powiedzcie Marcinie“
A Marcin dawno chorągiewkę zwinie
Cicho, że żaden wyjścia nie posłyszy.
Gdzie siedział, siedzi kot czatując myszy.
„O Dignissime! czy jeszcze nie śpicie“
Aleź to Marcin wysunął się skrycie!“
Śpi pan derektor, a mię sen nie bierze.
Coś mi tak smutno, znów zmówię pacierze
Coś mi markotno; pociesz Chryste Boże
I na sen moje pobłogosław łoże.

IV.

Krótka noc letnia, długa nieskończenie
Kto z sobą zabrał do łóżka bezsenie,
Niepokój myśli, serca utrapienie.
Powieść Marcina Cyrylkowi w głowie
W sercu utkwiła, choć tylko w połowie
I w nią uwierzył, i ją wyrozumiał.
Sam sobie sprawy z tego zdać nie umiał
Czego się smucił, niepokoił czego?
A sen tymczasem od jasnych ócz jego
Daléj a daléj leciał, aż bezsenne
Oczy, spotkały białe światło dzienne.

Zerwał się z łóżka, wybiegł na podwórze,
Jakiś niezwykły ruch widzi we dworze
Co to? — zapyta — „Ah jegomość chory,
Jedni pobiegli do miast po doktory,
Drudzy po księdza“ — I ksiądz z Panem Bogiem
Zawitał właśnie przed śmiertelnym progiem,
Rozległ się dzwonek po domowéj głuszy
I Cyrylkowi zadzwonił aż w duszy.
„Boże mój!“ — woła, ku alkowie skoczy
I u stóp ojca strumienie łez toczy.
Podczaszy jakby ze snu przebudzony
Podniósł na syna swój wzrok przygaszony,
A wyciągnąwszy wyschłe ręce obie,
Od nóg go zabrał, przygarnął ku sobie
I z płaczem w głowę, w czoło go całował:
Mówiąc by Boga nad wszystko miłował,
I przykazania Jego święcie chował.
Księdza parocha, Tymka osadczego
I czcił i słuchał jak ojca własnego:
„Jam z niemi, mówił, przepędził wiek długi
Oni kochali mię nad me zasługi,
Szanuj ich, kochaj; porste są ich słowa,
Lecz wierne serce i rozumna głowa.
Szanuj lud mojem staraniem zebrany
Przyszedł on aby został twój poddany:
Kochaj lud, ratuj go w każdéj potrzebie,
A i Bóg będzie miłościw na ciebie.
Bracie parochu, osadczy mój bracie!
Ojcowskie prawa i na cię, i na cię
Przelewam w pełni — na wasze sumienie
Oddaję z synem całe moje mienie,
A ten dokument będzie was ogradzać
Gdyby ktokolwiek chciał wam w czem przeszkadzać“
I dał dokument w pieczęć opatrzony
Osiadłych świadków podpisem stwierdzony.
Prosić gromadę.“ — I przyszła gromada
Z żonami, dziećmi, i ganki obsiada,
I po pod ściany domu wkoło stawa;
W wchodowéj izbie jest dębowa ława,
Co się przeciąga tak jak długa ściana.
Tutaj poddany przyszedłszy do pana,
Siedział i czekał zanim on przybędzie:
Starszyzna rzędem te ławkę obsiędzie,
Wszystko sędziwi sami gospodarze,
Schylone głowy i smutne ich twarze
Mówią, że w ważnéj zebrali się sprawie.
Na przeciw drzwi się otwarły — na ławie
Wszyscy powstali...? Czegóż? — temi drzwiami
Wyszedł podczaszy wspierany sługami,
Z ciężkością ledwie posuwał swe kroki
Okryty w chałat biały a szeroki,
Z zgaszonem okiem, z obliczem wybladłem

go u nas, może i gdzie indziéj—nie trudno, a ztąd nie jeden z pożyczonemi pieniędzmi ucieka przed porą kwaśną, a wróci do pory gorzkiéj niedostatku!

Stanąwszy dziś głównie przy rozdziale *ułomności* towarzystwa ludzkiego, nie powinienem ominąć rozstrzygnienia processu, który słusznie liczyć można do »causes celebres« naszego czasu. Temi dniami skazano w Wrocławiu na 6 lat więzienia i tysiąc talarów, lub jeden rok więzienia dłużéj baronównę Marję Zedlitz rodem z Lignicy, córkę wysłużonego jenerała Z., stanu wolnego, lat 35 liczącą, która z niesłychaną zręcznością i śmiałością dopuszczała się oszustw w Wrocławiu, Berlinie i innych miastach, a do tego fałszowała wexle, podpisy, listy i dokumenta urzędowe. Udawała ona spokrewnienie z wielu domami polskiemi i rossyjskiemi, przedstawiała fałszywe listy pisane do niéj z rozmaitych miejsch, dochodziły także listy z tych samych miejsc pisywane do jéj wierzycieli, aby uśpić ich nieufność; ogłaszała po pismach publicznych swoje zaślubiny z człowiekiem, który nigdy nie istniał, nosiła potém jego nazwisko, następnie żałobę po nim, pojawiła się znów po pewnym przeciągu czasu w tych samych miastach niby jako zaręczona na nowo z kim innym. Zwodziła nie tylko bankierów, kupców, jubilerów i modniarki, ale własnych rodziców, którzy w dobréj wierze utrzymywali korespondencję z mniemanym teściem. Mieszkała ona naprzemian w Lignicy, Berlinie, Wrocławiu i Warszawie, a znajomość stosunków familijnych i obyczajów polskich zwiodły najpierw kupca wrocławskiego Immerwahra, który jéj kredyt u siebie otworzył. Wszystkie listy były własną jéj ręką pisane. Ze śledztwa wykazało się, że wszelkich dokładała starań, żeby się wdrapać na wyższy szczebel w społeczeństwie, nie mając po temu majątku. »Potrzebuję tylko pieniędzy, a zdobędę sobie wszystko« pisała w jednym poufnym liście. Jedno uchybienie w dacie śmierci mniemanego jéj męża pomięszało jéj szyki. Gdyby nie to, możeby z czasem była doszła do zamierzonego celu, czas jednak i najskrytsze rzeczy objawia, a tak osądzona, należąca do jednéj z najznakomitszych starodawnych rodzin szlacheckich w Prussiech, obdarzona bystrym rozumem, a jak najstaranniéj wychowana, chwilowém kłamstwem zrobiwszy pierwszy krok na szerokiéj drodze zbrodni, poszła daléj i daléj, aż stanęła przed wymierzycielami sprawiedliwości, którzy nie zważając na urodę, wyrzekli: Winna! Z zapadniętym wyrokiem panna wielkiego świata, zamieniła wyszukany strój, w którym wystąpiła publicznie przed sądem i licznie zgromadzonymi słuchaczami, na niepozorną odzież więźniów, a nader skromny, bynajmniéj nie wykwintny pokarm, zastąpił dawne łakocie i przysmaczki.

Z Kaliskiego.

Po Warszawie pierwsze miejsce tak pod względem ludności, jako téż handlu, zabudowań i rozległości trzyma Kalisz. Przed niedawnym czasem z powodu przeprowadzenia innym kierunkiem kolei żelaznéj, punkt ten stracił nieco na swojéj handlowéj zewnętrznéj ważności, bo droga tylko kamienna potrzebom dzisiejszego ruchu interesów, nie odpowiada. Wszakże Kalisz nie przestał być ogniskiem interesów dla okolicy, a targ wełniany i jarmark Śto-Jański sprowadza niemal całą okolicę obywateli i fabrykantów sukna z blizka, kupców wełny lub innych przemysłowców i kapitalistów z zagranicy. Na taki zjazd Muzy zsyłają swoich przedstawicieli; słowem uzupełnia się społeczeństwo, a goszczący, obok wszelkiéj możności sprzedaży, kupna dóbr, wełny, zaopatrzenia potrzeb domowych lub osobistych, umówienia sług lub oficjalistów dworskich, znajduje miłe wytchnienie na koncertach, w teatrze; a nawet niezła muzyka uprzyjemnia obiadowanie przy stołach restauracyjnych, lub przedwieczorne spacerowe godziny, — Targ wełniany odbywa się wcześniéj niż w Warszawie; już wspomniono w pismach naszych o cenach i sprzedaży tego towaru, przejrzymy więc tylko obrót śto-Jańskich interesów.

Zjazd obywateli w r. b. porównany z innymi latami, był nader nieliczny; przecież mimo tego, wszystkie hotele zapełniono, a i w prywatnych mieszkaniach nie brakło goszczących mieszkańców.

Skarżono się w ogóle na zły obrót interesów pieniężnych, pożyczki były nader trudne do uzyskania, wypłaty terminowe nie dochodziły; a że społeczeństwo wszędzie solidarnie jest związane, jeżeli kilka ogniw z tego łańcucha wyjmiemy, łatwo się całe połączenie rozwiąże, tak téż niemożność uiszczenia kilku dłużników, zatamowała ruch i bieg interesów pieniężnych; bo ci co odbierać mieli, liczyli na uczynić się mające od siebie wypłaty. Zły i trudny był targ pieniężny; bo i cóż wreszcie było do sprzedania? Rok upadku bydła i owiec, rok nieurodzaju, drożyzna, niedostatek u włościan, a ztąd potrzeba wspierania ich w domu, znagliły niejednego do nieakuratności w wypłacie, albo do szukania ulgi w pożyczkach. Rzadko zaś kto dla tych samych przyczyn był w mocy pożyczyć. Nie wesoły więc był ś. Jan r. b. dla mających pieniężne interesa.

Ależ obok targu pieniężnego, wielu właścicieli dóbr ziemskich sprowadziły wybory członków do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które 26 czerwca się odbyły, z całą godnością i powagą, jaka przystoi na szanownych stowarzyszonych. Wybory były interesujące; odczytywano tu mowę JW. Prądzyńskiego, mianą przy podobnym akcie w dniu 25 kwietnia r. b. w Warszawie i nie jednemu dotkniętemu w pieniężnych stosunkach błogo było słyszeć nadzieję bodaj najrychléj zjiścić się mających kredytowych zakładów przy Dyrekcjach szczegółowych Towarzystwa kredytowego, z funduszów napłyniętych do kassy Dyrekcji głównéj z kar od spóźnionych rat w ubiegłych okresach pożyczki.

Tyle o interesach, które więcéj świetności w nadziejach, niż urzeczywistnienia sprowadziły; a teraz przypatrzymy się życiu społeczeńskiemu i artystycznemu w Kaliszu.

Przybyłem w sam dzień ś. Jana, t. j. 24 czerwca do Kalisza i zastałem już prawie wszystkich zgromadzonych; o godzinie właśnie południowéj co żyło spieszyło na koncert pana Antoniego Kątskiego.

Już tyle razy opisywały ten wielki talent muzyczny tak zdolne pióra, że nie czuję się na siłach dorzucić choć najskromniejszy kwiatek do wieńca, którego p. Kątski jest godzien. Po opuszczeniu sal koncertowych, zapełnił się rynek miasta interesantami i zabrzmiała muzyka w salach restauracyjnych, dokąd zdążano w obiadową porę. Deszcz dobroczynny dla urodzajów zbożowych, ochłodził powietrze, ożywił nadzieje rolników, pocieszył konsumentów, iż drożyzna się cokolwiek obniży. Niebawem wypogodziło się na niebie, jak i w sercu cnotliwych ludzi; a że przykład Warszawy skutecznie działa w dobrém, więc i tu znalazło się echo, opiekunowie dobroczynności słówkiem zachęcili nasze damy, co uczuciem cnoty i piękna przejęte, tylko sposobności pragną i czekają, aby swych anielskich serc rozwinąć zasoby i skarby;— i w mgnieniu oka, pomimo świeżego deszczu, w miejscowym parku urządzono namioty. Mnóstwo z wiejskich cieplarni albo okolicznych ogrodów sprowadzonych kwiatów, wystąpiły w ślicznie urządzonych bukietach. Znalazłeś tam i dobre cygaro, i kielich szampana cukierek dla łakotnisia i wszystek maleńki zbytek; w niedługiéj chwili napływ publiczności, a zakupy w namiotach w godzin parę przeszło 270 Rs. przyniosły dla kassy dobroczynnéj! Świetne to wylanie uczucia czynem, dla cierpiących, jakby podziękowanie Bogu za kroplę potrzebnego deszczu, jakby prośba do Opatrzności o błogosławieństwo, istotnie rozrzewniająco wzruszało choć najobojętniejszego... Wieczór zachmurzył kwiatową zabawę.

Nie wspomnę nazwisk osób, co się przyczyniły w sposób rozmaity do dobrego; musiałbym zbyt długi spis utworzyć i obrazić tych, co mając szczytniejsze cnoty pojęcie, wiedzą, że ona lubi pozostać w ukryciu...

W wieczór publiczność dobroczynna nie zapomniała obecnością swoją zaszczycić świeżo przybyłych artystów dramatycznych, to jest teatru polskiego z Krakowa pod dyrekcją p. Pfeifer — i niebawem zapełniono sale resursowe, gdzie się paręset osób pomieścić może i urządzono dość wygodną scenę; grano komedję *Panna mężatką*. Komedja poważna, nie komicznością autora, lecz grą artystów całą swą piękność i wartość wydaje, Zadanie trudne dla aktorów, głównie polega na dobréj grze Panny mężatki i jest próbą różnostronnego ukształcenia artystki; ależ kilkakrotne wywoływanie p. Miłaszewskiéj, liczne oklaski, z których się długo uwolnić nie mogła, są dowodem że umiano ocenić talent i wszelkim możebnym sposobem wynagrodzić go. Gra artystów była dobrą, ale gasła przy roli głównéj p. Miłaszewskiéj, oddanéj bez przymusu, naturalnie z wielką zdolnością, zwłaszcza kiedy to wszystko ozdobił wdzięk oznaczający dobre wychowanie domowe, ukształcenie towarzyskie i wystudjowanie roli tak tru-

---

Zdał się być z grobu zbudzonem widziadłem,
A nie istotą i ze krwi, i ciała.
Gromada w miejscu jakby zkamieniała,
„Onże to? pan nasz? — zapytują siebie,
Bez śmierci do nas przybył po pogrzebie.“
I cichym płaczem napełnia izbicę...
Podaszy suchą wyciąga prawicę
I głosem słabym, przerywanym prawi:
„Dzieci! niech Pan Bóg tak was błogosławi
Jak ja was moją ręką błogosławię,
Żyjcie szczęśliwie... za chwilkę się stawię
Przed moim sędzią. Poruczam wam syna,
To kość méj kości. Jeśli jaka wina
Zalega na mnie — przez Chrystusa rany
Błagam przebaczcie.“ — Jak gdyby urwany
Głos w podczaszego piersi razem zginie,
Twarz pobieleje, a z oczu popłynie
Dwie duże perły — i głowa opada.
Tu niech cerkiewny dzwon już opowiada
O wielkim płaczu co powstał we dworze;
Jak podczaszego złożono na łoże,
Który sam jeden spokojny, milczący;
Jak się jęk rozległ, płynął płacz gorący.
Lecz powstał paroch z ewangelją w ręku
Przemówił, ucichł płacz, nie stało jęku.
I lud się rozszedł; rozszedł nie na długo,
Aby z ostatnią powrócić posługą.
Pomiędzy tłumem gwarnym i pół pjanym
Cyrylek błądzi z okiem łzą zalanem;
Ten i ow jemu swoich rad udziela,
Albo jak umie, tak go rozwesela.
Już chciałby skryć się za dziesiątą ścianą
Przed tą czułością zazwyczaj kłamaną,
Kiedy wtem jego spotkały się oczy
Z niewiastą, ktora stojąc na uboczy
Patrzyła za nim czułem okiem takiem,
Jak gdyby matka za swym jedynakiem.
Była to gościa, krewna osadczego,
Żona dowódcy pułku kozackiego,
Krystonoj olskich panów; — na rodzinie
Ona mieszkała z dziećmi w Ukrainie,
W swéj Oradówce, w chatce od pradziada
Prostéj jak chata pierwszego sąsiada;
I choć mąż wielkie dostatki uzbierał,
A ją jak obraz stroił i ubierał,
W niczem od swoich siostr się nie różniła,
Jak one, równie szczerą, prostą była.
Lecz ją sam Pan Bóg odróżnił od tłumu
Dawszy jéj więcéj serca i rozumu,
Dawszy jéj lica cudniejsze nad kwiecie
I postać, jakiéj drugiéj nie znajdziecie.
Do osadczego, za długie czekanie,
Przybyła w gości i pogrzeb zastanie;
Chciała się z niemi cieszyć i weselić
Zastawszy pogrzeb, umie łzy ich dzielić.
Miłość Cyrylka, sieroctwo przedwczesne
W jéj sercu czucia zbudziły bolesne
I ona matka — miłosierny Boże,
Któż zgadnie co z jéj dziećmi stać się może?
Jakiemś przeczuciem Cyrylek wiedziony,
Zbliżył się, przystał do pięknéj matrony;
Ona mu żadnych pociech nie mówiła,
Ale do serca jak matka tuliła,
Oblała łzami, łzami gorącemi;
I chłopiec poczuł, że jeszcze na ziemi
Żyć można, kiedy są ludzie takowi.
I odtąd jakoś lżéj jego żałowi
A gdy na trumnę garstkę ziemi rzucił,
Milcząc choć we łzach do domu powrócił.

V.

Z białego dworu szumna stypa znika
I drzwi za sobą z pośpiechem zamyka.
Na jasne okna spuszcza okiennice,
Jak trup powieki na martwe źrenice;
Gdzież młody dziedzic? w drodze do Humania
Chociaż mu oczy łza coraz zasłania,
Chociaż z wielkiego smutku serce boli,
Jednak uległy opiekunów woli,
Ruszył do szkoły; gdzie jeszcze dwa lata,
Powinien czerpać mądrość tego świata.
I czerpał, łzami skrapiając powieki;
Ale Minerwa szkolna, ma swe leki
Na płacz i śmiechy; i chłopiec ociera

DODATEK

dnéj; a przyznać potrzeba, iż piękność osoby nie mało przydała całemu przedstawieniu uroku.

Tak przeszedł wtórek. We środę interesa wykończano;— przygotowywano się do wyborów czwartkowych i ogólniéj tylko się publiczność równie liczna zebrała wieczorem w teatrze, gdzie artyści przedstawiali *Zemstę za mur graniczny*. Komedja ta ograna na wszystkich teatrach polskich, a że różne i znakomite talenta już ją obrabiały, więcéj zatém wymaga publiczność, zwłaszcza, że w dobroczynnym celu w Kaliszu, amatorowie niezbyt dawno ją przedstawili. Mimo tego artyści wyszli z obronną ręką.

We czwartek, t. j. dnia 26 czerwca, dzień wyborów zgromadził głosujących do kościoła OO. Franciszkanów na nabożeństwo. Wysłuchano Mszy ś., odśpiewanej z muzyką; a kiedy sługa kościelny po zebranie ofiary przechodził nawę kościoła, około 50 Rs. pokryło jego tacę.

Tak prawie jedno i toż samo towarzystwo przepływało koncerta, kwiatowe zabawy, teatr i Boży przybytek, a wszędzie, jak dobroczynny wylew, zostawiało ślady swego przejścia.

Z kościoła udano się do sali Trybunału na wybory, których rezultat już wiadomy z pism publicznych; poczém wielu we czwartek wieczorem, wielu w piątek rano, między którymi i ja, opuściliśmy Kalisz z tak urozmaiconemi a miłemi wspomnieniami....

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Lipca. Na odbytem właśnie posiedzeniu Izby niższéj, lord Russell zażądał przedłożenia korespondencji w przedmiocie Włoch. Żąda on aby nie łudzono liberalnego stronnictwa we Włoszech, nie chce czynnéj interwencji Anglji, ale wymaga niedopuszczenia żadnéj innéj interwencji. Lord Palmerston w odpowiedzi swojéj zapewnia, że Anglja nie opuści sprawy Włoch i Sardynji, ale dyskrecja nie pozwala bliższego roztrząsania negocjacji. Pan Bowyer zapewnia, że Austrja jest spokojnie usposobioną i wkrótce wycofa swoje wojska z państwa kościelnego. Pan Disraeli uważa wdanie się Anglji za bezowocne, w takim bowiem razie pokazałyby się we Włoszech tajne towarzystwa, których Cesarz francuzki lękać się musi. Lord Russell oświadcza, że zadowolony jest z odpowiedzi lorda Palmerston i cofa swoją mocję.

W Izbie niższéj lord Lyndhurst poruszył kwestję wschodnią w takim samym duchu jak lord Russell, a lord Clarendon odpowiedział prawie tak samo jak lord Palmerston.

Wiedeń 15 Lipca. Nadeszłe tu przez Bukarest wiadomości z Konstantynopola 9go b. m., donoszą, że marszałek Pelissier przybył tam z Krymu, że legja cudzoziemska niemiecka została odesłana morzem do Anglji, i że Francuzi zaczynają opuszczać obóz w Maslaku.—Na giełdzie w Konstantynopolu kursa spadają.

Paryż 13 Lipca. Posiedzenia senatu zostały zamknięte dziś przez ministra stanu przy głośnych wiwatach dla Cesarza.

Turyn 10 Lipca. Gazeta piemoncka ogłasza raport rady ministrów w przedmiocie potrzeby postawienia wschodniéj granicy królestwa w stanie obrony i postanowienie królewskie wyznaczające na ten cel miljon franków.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

AMERYKA.

— Depesza telegraficzna *Gazety Kolońskiéj* z Londynu donosi:

Senat w Washington zatwierdził bil, według którego Kanzas w grudniu r. b. ma być przyjętem do Związku stanów. (Kanzas jest to terrytorjum na którem odbyła się walka o pytanie względem utrzymania lub zniesienia niewolnictwa, roztrzygnięte przemocą przez prezydenta Pierce na korzyść niewolnictwa. (*Neue Pr. Zeitung*).

ANGLJA.

— Przedstawia się nowy środek załatwienia nieporozumienia anglo-amerykańskiego względem kwestji wykładu traktatu Bulwer-Clayton. Honduras, jedna z pięciu Rzeczypospolitych Ameryki środkowéj, najmniéj znana ze wszystkich, przysłała do Londynu swego reprezentanta, don Viktor Heran, dopominając się o wyspę Ruatan, któréj posiadanie zaprzeczanem jest Anglji ze strony Stanów Zjednoczonych. Ruatan należała do Hiszpanji, w 1822 roku wpadła pod panowanie Rzeczypospolitéj Honduras, któréj prawa niepowinny w żaden sposób upaść przez to, że oficerowie marynarki angielskiéj zajęli bezbronny przystęp do téj wyspy.

Times z powodu tych reklamacji ogłasza artykuł w którym objawia się cała jego radość, z powodu, że kwestja zachodząca między gabinetami Washington i Londynu, może zostać załatwioną bez narażenia tego ostatniego na nowe upokorzenie. *Times* pomija roztrząsanie kwestji prawnéj i oświadcza gotowość zrzeczenia się prawa jakie Anglja może mieć do wyspy Ruatan, jeśli to ustąpienie może zapewnić zadowalające załatwienie głównego sporu.

Ludność wyspy Ruatan nie przechodzi 1,700 głów po największéj części uwolnionych niewolników; proponują im prawo zostania obywatelami Honduras lub pozostania na wyspie w charakterze kolonistów poddanych angielskich. Prócz tego zawartoby traktat zapewniający Anglji prawo wolnego tranzytu przez terrytorjum Honduras na wskroś i ogłaszający wolnemi wszystkie porty położone na dwóch oceanach po obu końcach projektowanego przejścia. Podobnaż propozycja przedstawioną zostanie Stanom Zjednoczonym.

Po załatwieniu w ten sposób kwestji wysp zatoki, *Times* sądzi, że wszystkie inne przedmioty tyczące się kwestji Ameryki centralnéj łatwo będą mogły być rozwiązane. Pan Dallas posiada dostateczne pełnomocnictwa, a pan Pierce zupełnie pozbawiony wszelkiego interesu w téj kwestji, od chwili jak nie ma potrzeby pracowania nad przyszłemi wyborami, chętnie zapewnie dopomoże do pomyślnego zakończenia sprawy.

— Słychać o podróży królowéj Wiktorji do Berlina, z okoliczności małżeństwa księcia rejenta badeńskiego z księżniczką Ludwiką, córką księcia pruskiego i siostrą księcia mającego być przyszłym zięciem monarchini angielskiéj. Ta wycieczka ma mieć miejsce we wrześniu, ale jeszcze nic stanowczo nie zdecydowano w tym względzie. Nie ma nawet dotąd zaproszeń. Być może, że pobyt obecny przy dworze St. James księcia pruskiego z małżonką, ma związek z tym projektem i wpłynie na decyzję w tym względzie.

— J. K. W. książe Oskar szwedzki w dniu 11 b. m. pożegnał Jéj Król. Mość, a następnie odwidził księcia pruskiego w pałacu Buckingham.

— Ważne nominacje mają być wkrótce ogłoszone w armji angielskiéj. Książe Cambridge ma zostać jenerał-inspektorem piechoty, lord Rokeby jenerałem-dowódcą gwardji, sir Collin Campbell dowódcą dywizji Duwru i Shorncliffe, a lord George Paget dowódcą brygady jazdy.

— *Manchester Guardian* donosi o bliskiéj dymisji pana Parker, reprezentanta konserwatywnego z Preston. (*Le Nord*).

— Gabinet angielski poniósł klęskę która ma niejakie znaczenie. Wiadomo, że przez pewien rodzaj kompromisu z Izbą lordów, zaproponował on bil wyznaczający koronie prawo mianowania czterech parów dożywotnich, dla powiększenia żywiołu prawnego w Izbie parów, zasiadającéj niekiedy jako sąd apelacyjny. Gdy bil ten przyszedł do Izby niższéj, pierwszy jego artykuł został przyjęty bardzo małą wprawdzie większością, która jednak zdawała się zapewniać tryumf polityce gabinetu. Otóż we czwartek 10 b m. na wieczornem posiedzeniu, pan Curie nieco wbrew zwyczajowi, zaproponował oddanie téj kwestji specjalnemu komitetowi i pomimo bardzo stanowczéj opozycji samego lorda Palmerston, poprawka pana Curie otrzymała 155 głosów przeciw 133; gabinet został pobity.

Godnem jest uwagi, iż większość przy téj okoliczności utworzyła się głównie z członków którzy zazwyczaj głosują za gabinetem, zkąd wnosić można, że rząd nie ma silnéj pozycji ani w jednéj ani w drugiéj Izbie. Dla tego radby on jak najprędzéj zamknąć posiedzenia parlamentu. Ale cóż potem uczyni? (*Union*).

— Wszystkie dzienniki angielskie ogłaszają dziś adres dziękczynny, wotowany przez uczniów uniwersytetu turyńskiego, dla prasy angielskiéj, za pomoc, jaką udzielała sprawom wolności włoskiéj. Podpisani na tym adresie protestują przeciw wszelkiemu udziałowi w projektach fanatyzmu demagogicznego i oświadczają, że pragną tylko tryumfu idei, wyrażonych w kongresie paryzkim przez hr. Cavour, z upoważnienia króla Wiktora Emanuela. (*Le Nord*).

AUSTRJA.

— Nie tylko środkami policyjnemi rząd austrjacki stara się uspokoić namiętności obudzone

---

Oczy rękawem; pod pachę zabiera,
Alwar podarty, a piłkę w kieszenie:
I znowu tenże Histrio na scenie,
I tenże żołnierz, co czeka spokojnie
Co się tam jemu niezdarzy na wojnie.
Na podczaszego złéj woli rodzina
I znać i widzieć nie chce jego syna,
Pomimo różne dawniejsze obrazy
On ją obraził nad wszelkie wyrazy
Swym testamentem; co nadomiar złego
Tak napisany przez jura kutego,
Żebyś opokę prędzéj pięścią skruszył,
Niżeli skrypt ten wswych prawach naruszył,
I mały szpargał z łacińska pisany,
Pomiędzy niemi stanie nakształt ściany,
I ich od siebie naprawdę odgrodzi.
Chociaż leniwo jednakże przechodzi
Kwartał jesienny: i do domu spieszy
Znowu Cyrylek; lecz się nie tak cieszy,
Jak ongi, bo mu serce torowało
Że w domu z ojcem wszystkiego niestało.
A jednak spieszy; ledwie u wrót stanie
Już tłumnie wszyscy zbiegli się domowi
On uściśnienie pierwsze parochowi,
A drugie po nim złożył osadczemu
A trzecie czwarte temu i owemu.
W sieni zobaczył Marcina starego,
Jak łzy ocierał; to skoczył do niego
Padł mu w objęcia; a tu już na stole
Gorące piwo. ze psiarni pachole
Parę charciczek młodych przyprowadza
Jutro ponowy sprobować doradza.
Wszedł stary Bartek i mówił że dali
Jeśli będziemy jak stoimy stali,
Kolankowaci wszyscy zostaniemy,
A sadła w swoich skurach niezmieściemy.
Co już nie robię, porcję codzienną
O pół zmniejszyłem; czystą słomę przenną
Oszczędnie daję; sadło się rozrasta,
Niechajno panicz trochę nas przeszasta
Będziemy zdrowsi; stangret jeszcze prawił,
Kiedy z gumiennym karbowy się stawił,
Każdy z nich kłopot jednaki objawił;
Że spichlerz pełny, a tu chwała Bogu
Sterta przy stercie a i stog przy stogu,
Trzeba spichlerza znacznie przybudować,
A i dla toku nowy plac zajmować,
Ci nieskończyli a głuchy stawniczy,
Bieda paniczu! z cały gęby krzyczy,
Staw ryby pełny, szczupaki jak kłody,
Karpie jak wieprze; choć ma wielkie wody,
Książe Sanguszko, takiéj ryby niema;
Biada paniczu! oj! coś mnie ta zima,
Strachem przebiera; co będzie kto zgadnie?
A nuż przyducha na mą rybę padnie?
Biada paniczu! każ przejść niewodowi,
Coś się lepszego do kosza ułowi,
Spędzi się ryba z swego stanowiska,
Ku wierzchowinie gdzie oparzeliska
Sam moją ręką przerębie pociąłem.
Bieda paniczu!... Tu z schylonem czołem
Z uśmiechem w ustach arendarz podchodzi
I stawniczemu biedować przeszkodzi;
To także dawny podczaszego sługa,
Tu mu i broda urosła tak długa
I posiwiała; tu syny pożenił
A dziś jak drudzy przyjść się nie polenił
Witać panicza złożyć mu w ofierze,
Pełne bakalji makagig talerze,
A które za nim córki jego niosły
I na wyrostka wnuczek już podrosły.
Za arendarzem runęła gromada
Jaja, kołacze, na stole rozkłada;
Całuje ręce dziedzica młodego,
I czyta z oczów co tam w sercu jego.
A on się grzecznie każdemu z nich kłania,
I daje bardzo rozsądne pytania,
To o rodzinach? to o ich chudobie?
Co też rokują po téj zimie sobie?
Czy na umarzłą ziemię śniegi spadły?
Jak też w stebnikach pasieki osiadły;
Czy mysz nie szkodzi?.............

we Włoszech, ale także przez większe otwarcie ruchu interesów materjalnych i starając się wyprowadzić ludność tamtejszą ze świata marzeń, a wprowadzić na pole rzeczywistości.

W tym to celu popierają dziś otwarcie wielkiego towarzystwa kredytowego które zamierzają ufundować najbogatsze i najarystokratyczniejsze rodziny medjolańskie. W tym także celu rząd wspiera wszelkie projekta budowy kolei żelaznych.

Kwestja grecka pozostaje na jednem stanowisku od chwili przybycia do Wiednia króla Ottona. Fałszywie głoszono, że w Londynie mają się odbyć konferencje dla uregulowania téj sprawy. Dopiero za przybyciem greckiego ministra spraw zagranicznych, kwestja ta roztrząsaną będzie ostatecznie na konferencjach osobistych tego ministra z mężami stanu, stojącemi na czele rządów w Londynie, Paryżu i Petersburgu.

Serbja chce także wziąć udział w nowym zawodzie otwartym dla księstw Naddunajskich na kongresie w Paryżu. Baron Sina podał już rządowi serbskiemu projekt utworzenia banku eskontowego w Belgradzie. (*Journal des Debats*).

F R A N C J A.

Paryż 12 Lipca. Kościół Ś. Tomasza z Akwinu zbyt szczupłym był, aby pomieścić wielką liczbę osób urzędowych, które zgromadziły się na obrzęd pogrzebowy p. Fortoul. Ciało powiezione zostało na cmentarz Mont-Parnasse, gdzie było kilka mów. Jutro Paryż zajmować się będzie tylko jego następcą. Tak to dzieje się na świecie.

— Od czasu swego założenia, kredyt ziemski francuzki przeszedł przez liczne modyfikacje i przemiany, których historja napełniłaby duże tomy. Cesarz który powodzenie téj instytucji uczynił jakby osobistą swoją sprawą, przychyla się do każdej żądanéj zmiany, i dziś ten zakład stał się zarazem kredytem ziemskim i kasą eskontową, ponieważ upoważniony jest do pożyczania na depozyt swoich obligacji i do przyjmowania funduszów, za które płacić będzie 3 pct. Nie zdaje się, żeby ten instytut dostał wiele depozytów na tak niski procent. Gubernator kredytu ziemskiego jest bardzo rozgniewany przeciw bankowi francuzkiemu, który dotąd ciągle odmawia przyjmowania papierów kredytu ziemskiego na pożyczki przez bank udzielane. Wskutku tego zajścia, hr. Germiny gubernator kredytu ziemskiego, i hr. Argout gubernator banku, żyją w najnieprzyjaźniejszych stosunkach. (*Le Nord*).

P R U S S Y.

— Półurzędowe dzienniki austrjackie zdają się chcieć skłonić Prussy do wzięcia inicjatywy ważniejszéj interwencji w zajściach gabinetu duńskiego z Księztwami niemieckiemi. Ze swojéj strony dzienniki uchodzące za organa gabinetu berlińskiego, oświadczają, że Prussy nie ponowią próby jaką wykonały w 1849 r., kiedy się ujrzały odstąpionemi, a nawet nieprzyjacielsko traktowanemi przez Austrję i sejm niemiecki, który wówczas słuchał natchnienia z Wiednia. Rzeczywiście Prussy nie są więcéj interesowanemi w téj kwestji, która jest sprawą związkową, jak Austrja która ma tu najlepszą sposobność okazania, że szczerze zajmuje się interesami niemieckiemi. Nie takie zdaje się być zdanie *Gazety Austrjackiéj*, która wyrzuca prasie urzędowéj berlińskiéj, że rejteruje przed zuchwałemi demonstracjami gabinetu Scheel.

Takiż sam antagonizm spotykamy między prassą dwóch tych mocarstw w kwestji Księztw naddunajskich.

Dzienniki pruskie bez wyjątku znajdują, że projekt połączenia Księztw zgadza się z życzeniem i pomyślnością tych prowincji, z ogólnym interesem Europy i szczegółowo z celami Niemiec. Uważają one w utworzeniu ciała politycznego poważnych wymiarów i siły, tarczę przeciw przewadze Austrji, i to jest występkiem, którego im prassa austrjacka nigdy nie przebaczy.

Ost Deutsche Post zapytuje się z naiwnem zadziwieniem, jaki interes mogą mieć Prusy w krzyżowaniu *pewnych zamiarów* Austrji, podniecając do połączenia Księztw? Pojmuje ona te dążności we Francji, która ulega sympatjom zagranicznym, ale Prussy źle czynią w oczach dziennika wiedeńskiego, występując z odwiecznym antagonizmem i rywalizacją potęgi i wpływu między dwoma mocarstwami niemieckiemi, tam gdzie idzie o bezpieczeństwo granic Austrji. (*Le Nord*).

— Stany księztwa Lauenburskiego, postanowiły posłać do Kopenhagi deputację, w celu przedstawienia swoich skarg u stóp tronu. Ten krok bardzo zwyczajny w innych czasach, nie ma przykładu za teraźniejszego panowania. Deputacja ta składać się będzie z hr. Kielmansegge, vice-marszałka stanów, p. Dahms komendanta w Ratzeburg. i prewota wiejskiego pana Ehlers.

(*Indépendance Belge*).

S Z W A J C A R J A.

— Rada narodowa szwajcarska zajmuje się budżetem na rok 1857, rada stanów przystąpiła do sprawdzenia rachunków rządów, i roztrząsania postępowania władzy centralnéj w roku 1855.

(*Le Nord*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Jassy 5 Lipca. Naczelny dowódca wojsk okupacyjnych austrjackich w Mołdawji, feldmarszałek-porucznik hrabia Paar, został odwołany, i zawiadomił o tem rząd książęcy jak również o rozwiązaniu komendantury wojskowéj austrjackiéj. W liście do ministra spraw wewnętrznych, hrabia Paar dziękuje rządowi za gotowość z jaką odpowiedziano wszelkim jego życzeniom pod względem kwater, liwerunków i t. p., i wyraża nadzieję, że ta sama uprzejmość nie ustanie przez niedługi już czas pobytu wojsk cesarskich w Mołdawji. Jenerał-major baron Goblentz, jako najstarszy jenerał, jest obecnie dowódcą wojska okupacyjnego. Słychać, że ewakuacja Mołdawji rozpocznie się 20 b. m., i w ciągu miesiąca ma być ukończoną.

(*Neue Preussische Zeitung*).

— List z Bukarestu zawiera następujący, zupełnie różny od wszystkich dotychczasowych, opis wypadku pod Giurgiewo, który się zakończył zabiciem żołnierza francuzkiego przez Austrjaków:

»Konwoj austrjacki złożony z 30 wozów transportowych, pod eskortą jednego oficera i 12 żołnierzy: zatrzymał się w mieście Daia, o dwie mil od Giurgiewa, gdzie znajduje się stacja telegraficzna, pod strażą dwóch żołnierzy francuzkich. Jeden z tych żołnierzy wszedł do karczmy, gdzie znajdował się oficer austrjacki, jeden żołnierz i weterynarz oddziału pociągowego. Oficer zapytał żołnierza francuzkiego, dla czego przed nim nie zdjął czapki, Francuz odpowiedział że nie rozumie o co go pytają, a oficer uderzył go za to kilkakrotnie szpicrutą. Towarzysz żołnierza francuzkiego usłyszawszy jego krzyki, przybiegł i porwawszy kawał drewna, poskoczył ku oficerowi. Ten wraz z towarzyszami którzy znajdowali się w karczmie, dobyli pałaszy, zabierając się uderzyć na Francuzów, którzy tymczasem cofnęli się do swojéj chaty i uzbroiwszy się, wrócili do karczmy. Ale tym razem zastali tam większą liczbę przeciwników. Zaczęto od grubych obelg słownych, weterynarz groził, że cybuchem porozbija łby Francuzom. Ten którego oficer austrjacki uderzył poprzednio szpicrutą, przyłożył pistolet do piersi weterynarza, wyzywając go, żeby go uderzył, jeśli ma odwagę. Ale gdy liczba Austrjaków coraz bardziéj się zwiększała, Francuzi uznali za stosowne jeszcze raz cofnąć się do swego domku. Wtedy oficer dowodzący oddziałem zawołał kaprala i pięciu żołnierzy, rozdał im ładunki, kazał nabić broń, i udał się do kwatery Francuzów, aby ich aresztować. Gdy ci nie chcieli poddać się i złożyć broń, Austrjacy zaczęli dobijać się do ich domku, ale po półtrzeciéj godziny ataku, obleżeni bronili jeszcze miejsca z bagnetami w ręku. Nakoniec jeden grenadjer austrjacki zdołał wydrzeć im broń, ale chociaż bezbronni trzymali się jeszcze, wtenczas kapral przyklęknąwszy przesunął lufę swéj broni pod ramieniem grenadjera, i dał ognia, a jeden z Francuzów padł bez życia na miejscu. Kula przeszyła mu serce. Wtedy kolega jego poddał się.

Należy spodziewać się, że sprawcy tego gwałtu nie pozostaną bez ukarania. (*Indep. Belge*).

W Ł O C H Y.

Turyn 8 Lipca. Dziś odbyła się tu inauguracja posągu hr. Cezara Balbo, zmarłego w czerwcu z. r. Pomnik ten wykonany został przez najznakomitszego snycerza włoskiego Vinzenzo Vela, a fundusze na to dzieło zebrano ze składek. Zmarły hrabia Cezar Balbo był jednym z najszanowniejszych ludzi we Włoszech. W roku 1848 król Karol Albert wezwał go na prezesa pierwszego gabinetu konstytucyjnego, a w kilka dni potém wojna przeciw Austrji została wypowiedzianą. Kolega ministerjalny i przyjaciel hr. Balbo, hrabia Sclopi, w pięknéj mowie skreślił cnoty zmarłego i zasługi jego synów, którzy zaszczytnie walczyli we Włoszech 1848 i 1849 r. i w Krymie r. 1855.

Ludzie znakomici wszelkich odcieni zgromadzili się dla uczczenia pamięci zacnego człowieka i znakomitego patrjoty.

— Zapowiadają blizkie wydanie pośmiertne dzieł księdza Gioberti.

— Piszą z Rzymu 5 lipca:

Papież powrócił z Porto d'Anzio. Nie ma wątpliwości, że polityka nie była obcą widzeniu się Papieża z królem neapolitańskim, ale dotychczas nie można wiedzieć o szczegółach téj konferencji.

Hr. Rayneval wyjechał za urlopem do Francji i zapewniają, że otrzymał od Papieża zupełnie osobistą misję do Cesarza francuzkiego.

Naoczni świadkowie zapewniają, że żegnając się z Papieżem w Porto d'Anzio, król neapolitański padł na kolana i z uszanowaniem ucałował nogi Papieża.

Kardynał Patrizi dziś ma przybyć do Rzymu wprost z Livorno, tam bowiem otrzymał depesze, w skutku których zaniechał zamierzonego wstąpienia do Pizy i Florencji.

Zapowiedziano amnestję na dzień śś. Piotra i Pawła, ale się omylono. W dniu 1 sierpnia przypada uroczystość św. Piotra w okowach, to jest pamiątka uwolnienia tego apostoła przez anioła. Byłaby to bardzo właściwa sposobność ogłoszenia amnestji politycznéj, którаby otworzyła bramy więzień San Michele, Civita Castellano i Pagliano.

Nie słychać już o zmniejszeniu garnizonu francuzkiego, owszem, mają mu nadejść posiłki, które wprawdzie mają tylko zapełnić ubytek przeszło 1,000 ludzi, którzy w ciągu 1855 roku wymarli w skutku panujących chorób.

Tegoroczny deficyt skarbu liczony jest na 12 milj. fr. pomimo przewyżki w dochodach od tytóniu i soli i oszczędności w wydatkach administracji, co razem wynosi około 2 milj. fr.

— Piszą z Placencji 7 lipca: Położenie ciągle jest jednakowe. Niepewność co do przyszłości powiększa się. Między księżną rejentką i jenerałem Crenneville widoczna jest zupełna niezgodność humorów. Mówią teraz, że rząd austrjacki, czy też hr. Radecki odwołał tego jenerała i że go ma zastąpić jenerał Szeth, węgier, znany ze swego nader łagodnego i pojednawczego charakteru.

(*Le Nord*).

RZEKA DNIEPR

(Wyjątek z opisu powiatu Kijowskiego).

(Dokończenie.)

Większy lub mniejszy rozlew Dniepru, przynosi mieszkańcom mniéj lub więcéj dotkliwe szkody, zatapiając domy, sianożęcie i ogrodowizny, niszcząc mosty, tamując nareszcie wszelki związek ze wsiami okolicznemi. Dniepr zwykle zaczyna wzbierać w m. Marcu, spada do 1go Czerwca, podnosząc swe wody po nad poziom brzegów na 6 a niekiedy 9 arszyn.

Rzeka Prypeć pośrednictwem kanałów Ogińskiego i Królewskiego łączy Dniepr z Niemnem i i Wisłą, a tem samém z morzem Baltyckiem. Za pomocą zaś Berezyńskiego systematu, Dniepr ma łączność z rzeką Dźwiną. Ile zaś w ogóle mil kwadratowych zajmuje związek wodołączny r. Dniepru, dotąd nieobliczono. Niewiadomo równie wiele rzek przyjmuje w całym swym biegu. (14)

Dniepr bywa żeglownym w przeciągu 9 miesięcy, a przez 3 miesiące pokryty jest lodem. Na prawym brzegu tejże rzeki, w Kijowskiéj gubernji znajduje się 25 wsi, w których liczą 6,878 mieszkańca. Wyżéj Kijowa nadbrzeźni mieszkańcy zajmują się rolnictwem, wywózką drzewa z dóbr leśnych i spławianiem onego Dnieprem i wpadającemi doń rzekami i rybołóstwem; w bliższych zaś od Kijowa miejscach wyrabianiem cegły i garncarstwem. Poniżéj Kijowa niektórzy mieszkańcy trudnią się ładowaniem i wyładowywaniem statków, a także flisówką czyli spławem wodą. Do spławu Dnieprem używane są następujące statki: *bajdaki* 17 do 22 sążni długie, 14 i pół sążni u wierzchu szerokie, a u spodu 13. pół arszyna, *pół bajdaki* długie 21 sążni, szerokie u wierzchu na 5 sążni i $^1/_2$ arszyn, a u spodu na 5 sążni. *Lubeckie barki* podejmują od 5,000 do 12,000 pudów ładunku, *białoruskie* zaś *barki* są 15 sążni długie, 4 sążni $^3/_4$ arszyna szerokie. Bajdaki czasu wielkiéj wody podnoszą do 15,000 pudów ładunku i zatapiają się w wodzie na 1 arszyn i 12 werszków, w czasie zaś średniej wody naładowują się od 7000 do 9000 pudów i zanurzają się w wodzie na $1^1/_4$ arszyn, w czasie zaś niskiéj wody podejmują do 5000 pudów ciężaru i zatapiają się od 12 do 15 werszków. Berlinki podnoszą od 3000 do 8000 pudów ładunku. Pierwsze berlinki ukazały się na Dnieprze z dóbr JO. Księcia Paszkiewicza, późniéj

(14) Lud utrzymuje że do Dniepru 704 rzeczek. „Simsot riczok i czotyry" w dumach jest nawet poetyckiem omówieniem Dniepru

zaczęły żeglować i hr. Branickich. Parowe zaś statki ciągną od 20,000 do 30,000 pudów ładunku. Istnieje tu wspólka żeglugi parowéj górnego Dniepru, któréj dwa statki: *Korzyść* (polza) i *Doświadczenie* (opyt) pomiędzy Pińskiem a Kijowem krążą. (15) Ilość ludzi potrzebnych do statków stosuje się do wielości ładunku i zależy od tego, czy statki idą z wodą lub przeciw wodzie. Pospolicie tak się rachuje: do 2000 pudów ładunku używa się trzech ludzi, do 3000 czterech, do 4000 pięciu i t. d. a to jeśli statek płynie z wodą. Gdy zaś przeciwnie to ilość ludzi potrzebnych na statku zwiększa się w dwoje tyle. Do spuszczenia na wodę bajdaku potrzeba 50 robotników. Wszystkie w ogóle statki płyną z wodą popychane siłą jednego li prądu, a czasem i wiatru pomyślnego, używają zaś lasek, kotwic i wioseł dla uchronienia się od dostrzeżonéj mielizny. Przeciwko zaś wody, przy pełnym korycie w pogodę płyną statki za pomocą żagla, a przy niskiéj wodzie za pomocą lasek. Tam gdzie miejscowość nadbrzeżna dozwala, to się statki w górę holują, a przy pomyślnym wietrze używają żagla. W czas pogodny i przy wszystkich sprzyjających do spławu warunkach, statek płynąc z wodą, może w dobę przebiedz 50 do 60 werst, przeciw wody od 25 do 30 werst. Spław niebywa zawsze pomyślnym, z powodu częstych mielizn, które statek w swéj drodze napotyka, o które gdy nieostróżnie wpadnie, może się rozbić i założyć. I dla tego najdogodniejszą porą dla żeglugi jest czas gdy woda wezbrana, bo wtedy wszystkie te mielizny są zatopione, przy niskiéj zaś wodzie z powodu tych mielizn koniecznem jest częste przeładowywanie statków, co dość czasu zabiera i kosztu przyczynia. Te więc utrudnienia oprócz niebezpieczeństwa dla ładunku, zamitrężają dostawę produktów i tém samém powiększają ich cenę. Do bajdak niosącego 11,000 pudów ładunku, używa się 11 ludzi, każdemu z nich płaci się zwyczajnie po 2 rs. 30 kop. sr. a więc im więcéj statek w swéj żegludze na danéj przestrzeni napotyka trupności, tem więcej czasu użyje na spławienie dowozu, tem więcéj cena onego się zwiększy. Przy sprzyjających do spławu warunkach, na dostawę ładunku wodą z Kijowa do Kremenczuga trzeba użyć 9 dni, do Mohilewa 14 dni, do Bobrujska 10 dni, do Brańska 12 dni, do Piasku 11 dni, do Homla 8 dni, do Mozyra 8 dni. Za przewóz z Kijowa jednego puda ładunku wodą płaci się do Borysowa 18 k. s., Brześcia litewskiego 25 k. s., Mozyra 10 k. s., Pińska 17 k. s., Kremenczuka 8 k. s., Czerkas 8 k. s., Chersona 15 k. s., Brańska 26 k. s., Homla 16 k. s., W Kijowskiéj gub. na Dnieprze znajdują się 3 przystanie: w Kijowie, Rzyszczowie, Kaniowie, i Czerkasach (raczéj we wsi Wasilicach). W Kijowie port się dzieli na 3 odrębne części: *1) Podolską, 2) Sełkczewską i 3) Korczewatą.* W Podolskiéj ładują się i wyładowują się wszelkiego rodzaju produkta spławiane Dnieprem, w dwóch ostatnich ładują się tylko leśne materjały. Rzyszczowski zaś port leży od Kijowa o 122 werst w którym nabierają statki szczególniéj zboże i sól i spławiają w górę rzeki.

Głównym punktem dowozowym wszelkich produktów i towarów w Kijowskiéj gub. jest miasto Kijów. Tu część statków przybyłych z różnych stron Mińskiéj i Czerniechowskiéj gub. wyładowuje się, ale największą część zostawia swój ładunek w Kremenczuku i ztąd wziąwszy zboże i sól idą na powrót. Spław wodą odbywa się tu tylko za pomocą bajdaków i berlinek. Barki, półbarki, bajdaki, dęby, łodzie i inne statki krążące po Dnieprze, budują się po większéj części w Mińskiéj, Czerniechowskiéj i Mohilewskiéj guberniach. Wartość statku zależy od wielkości jego i wynosi od 800 do 1500 rs.

Oprócz tego Dniepr przynosi znaczne dochody z młynów pływających co na nim się znajdują. (16)

Przypływami bezpośredniemi Dniepru ze strony powiatu Kijowskiego są następujące rzeczki: Łybed', Irpień, Stutna etc.

LISTY TADEUSZA PADALICY

O trzecim tomie Latopisca Samuela Wieliczki *wydanym przez Kijowską archeologiczną komisję 1855 roku.*

W roku przeszłym dałem sprawozdanie o *Latopiscu Samuela Wieliczki* (dwóch tomach) wydanych przez komisję archeologiczną Kijowską. Powiedziałem wtedy iż Latopisiec ów nie miał końca, ale w texcie brakło mu kilka rozdziałów. Komisja wydając go w tym stanie w jakim rąk jéj doszedł, czyniła tymczasem poszukiwania ciągu dalszego i udało się jéj pozyskać tom trzeci. Właśnie mam go przed sobą i przesyłam o nim sprawozdanie do *kroniki.* Opuścił on prassę przy końcu przeszłego roku i zaczyna się nie od pierwszego lecz 28go rozdziału i jest jakby dalszym ciągiem tomu drugiego: chociaż co do treści odrębną przedstawia całość.

Wieliczko opisuje w nim wypadki Małéj Rusi, od 1687 do 1700 roku włącznie, to jest od pierwszego pochodu na Krym księcia Golicyna z Samojłowiczem, do trzynastego roku hetmaństwa Mazepy. Niema w tym trzecim tomie przerw jak w poprzednich, lecz niema i końca. Latopisiec przerwany na 41 rozdziale mieszczącym wiadomość o śmierci biskupa białoruskiego Serapiona Połchowskiego.

Komisja powiada w przedmowie, iż z rękopismu udzielonego jéj przez prezesa kom. Sudjenkę, dopełni wkrótce jednę dwukartową przerwę pierwszéj części pierwszego tomu i umieści w dodatku ocalony początek uniwersału hetmana Ostranicy, który ma być nader interesujący, da nadto wykaz imion własnych i geograficznych znajdujących się w kronice Wieliczki i tłómaczenie jednéj części *Wojny Domowéj* Twardowskiego.

I ten tom trzeci zawiera ciekawy zbiór listów i wielu dokumentów, niewydanych dotąd. Jak w uprzednich tomach, Wieliczko najczęściéj posługuje się literalnemi dowodami, a sam na drugim stawia siebie planie, lecz wyznać musimy, iż zbliża, jąc się ku końcowi staje się więcéj oschłym, zbywa mu widocznie na treści ważniejszéj i nazbyt dużo daje miejsca sprawom osób duchownych mającym bardzo podrzędny stosunek z historją kraju. Zdaje się, że ten brak streszczenia ważniejszych wypadków historycznych, jest w zawisłości z losami i służbą Koczubeja. Dopóki Koczubéj pełnił urząd pisarza jeneralnego, Wieliczko był przy nim kancelistą, miał przeto oczewiście więcéj materjałów dla wcielenia do swéj kroniki pod ręką. Później Koczubéj został sędzią jeneralnym, następnie wrogiem Mazepy i dla Wieliczki archiwum hetmańskie dostępne jak przedtem być niemogło. Porównywając opisy Wieliczki z historją tamtoczesną, postrzegamy, że autorowi zbywa na wielu danych i w ogóle na sądzie o rzeczy, który jednakże umiał dawać, i trafnie, w uprzednich dwóch tomach. Wszakże patrzał na człowieka jednego z najciekawszych jaki nam nastręcza się w historji Ukrainy, na Mazepę, figurę ważną i nie dostatecznie wyświeconą dotąd,—a nigdzie nie podaje nam o nim wiadomości, coby nowe rzuciły światło na ten charakter i dzieje Małéj Rusi. Więcéj wiemy o Mazepie z notat które udzielone zostały Dzien. War. w 1854 r. przez Rulikowskiego i Lipińskiego, a Bibljotece Warszawskiéj przez niewiadomego autora (Luty 1855 roku), jak z niego. Wątpliwość co do imienia ojca Mazepy, czy był Stefanem czy Adamem zostaje nierozwiązaną dotąd przynajmniéj faktycznie. Jedyny nowy dodatek, jaki nam przybywa z trzeciego tomu, jest to list Jana Wojnarowskiego sędziego Kijowskiego, pisany do Mazepy z Mokowicz 7 październ. 1695 r. o pozwolenie mu wzięcia do siebie dzieci spłodzonych z żoną swą nieboszczką siostrą hetmana; Wieliczko pisze, że Wojnarowski będąc w marcu tegoż roku w Warszawie, prosił Królowéj i senatorów o wstawienie się za nim do Mazepy w tym interesie i wziął sześć instancjonalnych listów od Jabłonowskiego, Potockiego, Sapiehy i trzech innych senatorów. O żonie Wojnarowskiego powiada że »zjechała z domu do Kijowa i mieszkała przy matce swéj *Marji Magdalenie* przełożonéj panieńskiego klasztoru.« List Wojnarowskiego dopomina się o wydanie li dzieci o żonie zaś mówi jak o umarłéj a Wieliczko powiada że ani żona Wojnarowskiego nie chciała powrócić do męża ślubując pozostać do zgonu w klasztorze, ani Mazepa dzieci wydać nie kazał z przyczyny że Wojnarowski był wyznania rzymskiego. Jeden z tych synów Wojnarowskiego dzielił później los hetmana Mazepy i z Turcji przeniósł się do Wiednia, potém do Wrocławia i Hamburga, gdzie prowadził życie zbytkowne, miał stosunki z wielą znakomitemi osobami, a nadewszystko z hrabiną Kenigsmarkową faworytą króla Augusta i tytułował się hrabią. Przebierał się do Szwecji gdzie miał odebrać od króla pożyczone mu w Benderach pieniądze, lecz Piotr Iszy dowiedziawszy się o przebywaniu jego w Hamburgu, żądał od tamecznego magistratu, ażeby go wydano jako zbiega i w skutek tego odesłany został do Moskwy, a ztamtąd na Sybir.

Tom trzeci, jakeśmy już nadmienili, zaczyna się od opisu pochodu na Krym, ks. Golicyna z hetmanem Samojłowiczem, następnie o aresztowaniu hetmana posądzonego o zdradę. Wieliczko, równie jak wszyscy pisarze małoruscy, nie dają powodów obwiniających Samojłewicza, ale podziela niechęć ogólnąstarszyzny kozackiéj ku hetmanowi; cytuje wiersze napisane przez któregoś z przybocznych hetmana z przyczyny tego wypadku. Pochód ten, aresztowanie Samojłowicza i syna jego, potem wybranie na urząd hetmański Mazepy, opisane są dość szczegółowie. Dołączone tu także są w zupełności *artykuły,* to jest prawa i przywileje nadane przez Cesarzów Rosyjskich Małéj Rusi i wiadome pod nazwaniem Kołomackich, a które po Konotopskich ścieśniały coraz bardziéj władzę hetmańską. Wieliczko utrzymuje, że wybranie Mazepy na urząd hetmański odbyło się według zwyczajów dawnych wolnemi głosami wojska całego, gdy wiemy z innych źródeł, że Golicyn zachował tylko formę, a właściwie kazał mu wybrać Mazepę. To uprzedza nas o Wieliczce że pod tym względem był stronnym kronikarzem wypadków swéj ojczyzny. Ciekawy tu jest wykaz skarbów, które po Samojłowiczu odziedziczył Mazepa i potem rozdzielił je ze skarbem rosyjskim. Autor utrzymuje, że większą część skradziono, za nim przystąpiono do spisania rejestru, pomimo to znaleziono jeszcze 415,029 złotych, oprócz tego co było w rzeczach, zbroi, stadninie i bydle.

Mazepa prowadził szumne życie w Baturynie, hulał ze starszyzną kozacką i podejmował suto zaproszonych posłów winszujących mu urzędu hetmańskiego, a na kosz podarował po sto złotych na kurzeń, po kufie gorzałki, i po dziesięć beczek mąki.

Roku 1689 odbyty został powtórny bezskuteczny pochód do Perekopu, a po powrocie wezwany został Mazepa do Moskwy, ażeby przyjął udział w buncie, z którego wszakże potrafił się oczyścić i udarowany Monarszémi łaskami, powrócił znowu do Baturyna. W lat ośm później (1697) jeszcze należał Mazepa do jednego pochodu na Tatarów do Budżackich stepów, odbytego wodą, który Wieliczko opisuje dość szczegółowo i już go do 1700 roku nie widzimy w żadnéj czynnéj roli. W ogóle mówiąc, Mazepa nie był wojownikiem; był on politykiem i ciągle przez korrespondencje i posłów starał się podtrzymywać wpływ swój w Moskwie, na Zaporożu, Multanach i u duchowieństwa. Właśnie kronika Wieliczki odświeca tę stronę i w większéj części jest zbiorem najrozmaitszych korrespondencji; lecz zbywa jéj na obrobieniu szczegółów. Kiedy Paleja zaczęły w Fastowie ścieśniać wojska polskie, słał on ciągle listy do Mazepy, błagające o pomoc, a Mazepa ciągle donosił o tém do Moskwy, i chociaż wstawiał się za Palejem, lecz nic nie przedsiębrał bez ordynansu. Z Moskwy nie szczędzono obietnic Palejowi, ale bano się łamać jawnie traktat i zbrojnéj odmówiono odsieczy. Ani instrukcji moskiewskich, ani listów Paleja, oprócz jednego, nie ma w Wieliczce, za to kilkanaście jest raportów Mazepy przesłanych w tym interesie do Moskwy i kilka listów do Paleja. Mazepa, jak wiadomo, nie był życzliwym dla tego walecznego Watażki, który marzyć zaczynał o książęcéj godności, o niezależnéj władzy na prawym brzegu Dniepru, a chciwy był boju; ale są wszelkie powody do myślenia, że chciał przez to uwikłać Rosję w wojnę z Polską lub Turcją i wyrobić sobie według okoliczności stanowisko mniéj zależne. W tym sposobie tłómaczyć trzeba i to kilkokrotne pozwolenie hordom tatarskim wtargnięcia do Małéj Rusi na odpędzenie których zawsze się wybierał Mazepa póżno, i zasłyszawszy na drodze o powrocie ich w stepy, powracał natychmiast znowu do Baturyna, zkąd niezwłocznie dawał relację do Moskwy, opisując szeroko przedsiębrane przez siebie środki ostrożności. Dało to powód i Wieliczce, odzewać się kilka razy w żartobliwym sposobie o tych przechadzkach wojskowych Mazepy na przestrzeni mil kilku. Raz, tylko, zniecierpliwiony Palej temi częstemi napadami Tatarów, a nie mając na karku Polaków, prosił o pomoc Mazepy i z pułkownikiem Paszkowskim, roku 1693, udał się za Dniestr, dla pomszczenia wyrządzonych szkód Ukrainie. Wszakże zanotować tu wypada, że Mazepa pozwolił na ten odwet nie na tatarach, których w tym roku wtargnęli byli do Małéj Rusi od Perekopu, ale na Nogajskich hordach plądrujących zwykle Polską Ukrainę. Zdarzyło się tak, iż

(15) Opisanie lasów p. Połujańskiego.

(16) Dziennik ministerstwa spraw wewn. rok 1856.

Sułtan z synem Chana, nie wiedząc zgoła o tym Palejowym napadzie, sami szli pod Kijów; ale w Stawiszczach powziąwszy wiadomość o wyprawie Paleja, ruszyli po téjże drodze, ażeby uderzyć nań z tyłu. Wojska spotkały się przy Kodymie, i tu kozacy porazili Tatarów na głowę po dwudniowéj morderczej walce. Car rozkazał wydać Palejowi w dwójnasób pensję, którą, jak dowiadujemy się z Wieliczki, miał on sobie z kozactwem wypłacaną ciągle i przedtem przez pośrednictwo Mazepy.

Drugim kłopotem dla Mazepy, był Hercyk, kancelista, który zemknął roku 1792 do Krymu i podburzał hordy tameczne do wojny z Rosją, przyrzekając im poddanie się Małéj Rusi. Wieliczko powiada, że był on posłany tajemnie przez Mazepę, i w istocie musiało nań padać podejrzenie, kiedy w listach swych do Moskwy ciągle Mazepa stara się usprawiedliwić z zarzutu, obwiniając w tém Koczubeja. Znajduje się tu uniwersał Mazepy do narodu, z powodu oczekiwanego przybycia Hercyka wraz z hordą i ciekawy niemniéj takiż uniwersał Hercyka, datowany z nad Samary 29 lipca, w którym nazywa siebie hetmanem Piotrem Iwanowiczem, co dało powód kilku historykom Małéj Rusi posądzać go o mianowanie się synem Mazepy. Wszakże sam Hercyk nigdzie nie wzmiankuje o tém.

Zatargi metropolity Kijowskiego Gedeona Świętopełka, księcia Czetwertyńskiego z Władyką lwowskim ks. Szumlańskim, znajdują tu także miejsce. Nie objaśnia Wieliczko toku całéj sprawy, ale skoro zarwał zkąd list jaki o tém, wciela go wnet do swéj kroniki. Tak został tu zamieszczony list Metropolity do wojewody Kijowskiego pisany 1688 r., oskarżający władykę Szumlańskiego o wdzieranie się do praw jego na Wołyniu i proszący o instancję do króla. Późniéj nieco, po powrocie z Krymu, odebrał Mazepa w Baturynie list od niejakiegoś p. Ihnatowskiego z Wołynia, zbijający uszczypliwe jakieś wieści rozsiane w Polsce i nawet dochodzące do uszu królewskich o Mazepie. Uczestnikami w tém mieli być jacyś dwaj panowie: Druszkiewicz i Mohylenko. Nie mamy żadnego objaśnienia o początku téj plotki i Wieliczko umieścił tylko odpowiedź już Mazepy, przesłaną Ihnatowskiemu. Hetman mówi, że wierzy w zupełności, iż król wiary tym plotkom dawać nie będzie, a co do Mohylenka, „on sam wié, że ten człowiek nietylko po pijanemu, ale gdy i trzeźwy, rozumu nie ma.“ W końcu bierze ztąd assumt do przydłuższéj gawędy o religji i wymawia szeroko nadużycia dziejące się na Wołyniu z powodu Unji, a nadewszystko krzywdy wyrządzone przez Szumlańskiego zabraniem dóbr cerkiewnych, należących do Ławry Kijowskiéj.

Na stronicy 251, umiezcza Wieliczko list niejakiego Ozarkowskiego pisany ze Lwowa 20 września 1694 r. do Metropolity Kijowskiego Jasińskiego z doniesieniem o zjeździe tamecznym posłów trzech stanów: duchownego, szlacheckiego i bractwa, z celem ostatecznego stwierdzenia Unji. Jest tu całkowicie umieszczona mowa posła królewskiego, Skarbka, kasztelana halickiego, powiedziana przy otwarciu posiedzeń i szczegółowy opis ceremonji. Autor poświęca także kilka stronnic sprawie Żabokryckiego, który postąpił roku 1695 na biskupstwo łuckie i ostrożskie po śmierci Atanazego Szumlańskiego, brata Władyki lwowskiego — i najprzód umieszcza przywilej dany mu na to biskupstwo przez króla Jana III 6 czerwca 1695 r., potém dwa listy pisane przez Żabokryckiego do Metropolity Kijowskiego i hetmana, zapowiadające o przybyciu jego do Kijowa i nakoniec hramotę carów Joana i Piotra Aleksiejewiczów, nakazujące Metropolicie Jasińskiemu poświęcenie nominata Żabokryckiego. Daléj idą koleją: list Metropolity kijowskiego do Żabokryckiego, z zawiadomieniem o przysłaniu mu rozkazu Monarszego i zaleceniem przybywania do Kijowa, i zlecenie dane Ihumenowi monasteru lwowskiego ś. Jana Bohosłowa, Stupnickiemu przez Józefa Szumlańskiego, ażeby się skarżył przed Żabokryckim, że bez jego władyki zgłoszenia się, osiadł on na biskupstwie łuckiém i t. d. Żabokrycki dał Stupnickiemu na każdy punkt stosowną odpowiedź, co także umieszcza autor; ale sprawa Żabokryckiego nie skończyła się na tem. Żabokrycki był żonaty z wdową i według reguł wschodniego kościoła biskupem zatwierdzony być nie mógł. Szlachta wołyńska stanęła na tém, iż nie chce ani słyszeć o żadnym innym biskupie prócz Żabokryckiego. — Metropolita Kijowski chwalił go takoż z rozumu, nauki i w przedstawieniach swych do Moskwy wyznawał, że człowiek taki jest potrzebny na biskupstwie łuckiém. Posłano wreszcie przedstawienie do patrjarchy Konstantynopolskiego, lecz i ten się nie zgodził, utrzymując, iż prawa wschodniego kościoła jawnie wzbraniają poświęcenia ożenionego z wdową a nie z dziewicą.

Poczem Żabokryckiego postanowiono nominatem i zakonnikiem, do czasu, lecz on starał się ciągle o zatwierdzenie go na biskupstwie i Wieliczko kilka jeszcze listów umieścił pisanych z Białego stoku, potem z Łucka, przez Żabokryckiego do metropolity i hetmana, gdzie więcéj jest komplementów niż interesu. Zresztą, malują one dobrze owczesne intrygi i zabiegi duchowieństwa o pozyskanie posad dochodnych.

W tymże czasie nastąpiła śmierć króla polskiego Jana III. Wieliczko przyznając mu wielkie bohaterskie przymioty, obwinia go o jedno: o zbytnie rozszerzanie unji i ucisk wschodniego wyznania. Nawet Szumlański, władyka lwowski, tak gorliwy przedtem protektor unji, wnet po śmierci króla pisał do metropolity kijowskiego przez niejakiego Iskryckiego, oświadczając gotowość przejścia na stronę wschodniego kościoła. Ciekawy ten list jest w kronice. W końcu onego takie post-scriptum: »Dobrodzieju! miej poufałość do mnie. Umarł król, umarła i unja, i nikt nie może bardziéj wiedzieć, jako tego pisma oddawca, w co mię był uwikłał nieboszczyk Jan III, król polski, niech mu Bóg odpuści, jakim był przed tym Cerkwi Bożéj, niechże ten listodawca pod sumieniem wytłómaczy, co się tu ze mną i Rusią moją działo! Głowy było trudno podwieść, tak był Pan wszystkim nam ciężki.«

O Żabokryckim dodaje: »Ojciec Żabokrycki dziwy wielkie robi w dyecezji łuckiéj i nieprzystojne rzeczy poczynił. Niemogąc W. M. Mości Pana otrzymać poświęcenia, już się udaje do węgierskiego władyki i wołoskiego, niedawnego soczawskiego metropolity, który jest podemną. Wołoski mój Episkop odpisał mu, że bez woli mojéj nie pojedzie go święcić, a Węgierski podjął się; mam tedy oko na niego i pewnie go złapać z wielu przyczyn zechcę, a W. Mości mego Pana proszę co daléj czynić, że ojciec Żabokrycki tak gnębił duchowieństwo mojéj administracji łuckiéj podległe i wszystkie episkopskie powinności odprawuje, o co by go kląć potrzeba, czemu się dziwuje cała niemal Polszcza, że rządu nie mamy, proszę dobrodzieja o zdrową radę: co z tym czynić?«

Nie pomogło wszakże takie nastręczanie się Szumlańskiego i kłótnie dawniejsze silne pozostawiły ślady. Wieliczko wnet po liście Szumlańskiego umieszcza korrespondencję metropolity Jasińskiego z Żabokryckim, z któréj widać, iż stosunki nie były nadwerężone najmniéj. W jednym z tych listów, Żabokrycki donosi o odprawionych w Polsce czterech sejmikach i dziękuje za przysłane antiminsy i mitrę dla katedry łuckiéj. Tu są dołączone punkta do instrukcji polskich na sejm dane z sejmików posłom kijowskim, bracławskim i czernihowskim, a w ślad za niemi umieścił autor uniwersał Józefa Stójki, władyki węgierskiego, który pomimo pogróżek Szumlańskiego, przybył do Białego-stoku i poświęcił Żabokryckiego na biskupstwo łuckie dnia 5 września 1696 r.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

— Pamiętają zapewnie nasi czytelnicy zuchwałe czyny sławnego hr. de St Helene, za czasów restauracji, który zbiegłszy z galer, udawał wielkiego pana, odbierał hołdy jako znakomita osoba, odbywał przeglądy, i przez długi czas nadużywał szczególnie łatwowierności publicznéj. W podobnym rodzaju zjawił się obecnie fałszywy baron Lainville, o którym dziennik „Droit“ opowiada co następuje:

Od niejakiego czasu policja otrzymywała liczne skargi na oszustwa, popełnione przez jakiegoś trzydziesto-letniego człowieka, noszącego ubiór starszego chirurga artylerji, który się hojnie obdarzył orderem legji honorowéj, medalem wojskowym i medalem krymskim.

Pewnego dnia wysiadł on z pięknéj landary przed magazynem nowości „Villes de France,“ i kazał sobie pokazywać kosztowne materje dla swojéj ciotki księżnéj de Valprofond. Rozwinięto przed nim najświeższe i najkosztowniejsze towary, a nasz jegomość odłożył na bok co najlepsze z nich. Zabierając się do wypłaty, postrzegł, że nie ma w portfelu dostatecznéj summy, i chciał zostawić wybrane towary, ale widząc przed sobą człowieka z orderami, a przed sklepem jego powóz, czyż można było mu nieufać. Proszono go zatém żeby wziął wybrane artykuły i prawie zmuszono go do tego. To samo z rozmaitemi odmianami powtórzyło się w pięćdziesięciu coraz innych sklepach i magazynach, miedzy innemi p. Fiore, złotnik, pozbył się tym sposobem pięknego i kosztownego garnituru.

Ostatnio spotkawszy artylerzystę urlopowanego przed pałacem miejskim, posłał go z listem do rękawicznika S., przy ulicy Rivoli, żądając od niego niewielkiéj pożyczki. Rękawicznik który miał już nieco długu u niego, odmówił. Usłużny artylerzysta biegał jeszcze w parę innych miejsc z równem niepowodzeniem, i nakoniec chcąc się przysłużyć starszemu chirurgowi, zaproponował mu jednego ze swoich krewnych, który jak zapewnił, będzie bardzo rad przysłużyć się panu majorowi. Oszust nasz zrazu niby się wzbraniał, ale nakoniec przyjął, i za rekomendacją poczciwego artylerzysty, dostał dość znaczną sumkę.

Wczoraj hultaj ten poznany przez przechodzącego ulicą komisanta z magazynu Villes de France, został przez niego zatrzymany w pięknym tilbury i obu zaprowadzono do komisarza sekcji Luwru. W obec tego urzędnika, oszust pódwoił zwykłą śmiałość. „Mnie aresztować, zawołał, mnie, barona de Lainville, synowca marszałka Magnan, człowieka mającego 75,000 fr. dochodu, mnie, spokrewnionego z najznakomitszemi rodzinami, protegowanego przez księcia Hieronima i samego Cesarza. Narazicie się na wielką odpowiedzialność! Zresztą, pozwólcie mi tylko napisać do pułkownika 17 pułku artylerji, a za chwilę przepraszać mię będziecie.“

Taka była pewność w tych słowach, że komisarz zmięszany uznał za stosowne posłać umyślnego człowieka do pułkownika, na którego się p. baron powoływał: ale ten odpisał, że nie zna osoby o którą go pytają, domyśla się jednak, ze to jest pod fałszywem nazwiskiem dezerter B.... Ten domysł okazał się trafnym, poprowadzono pana majora do więzienia pierwszéj dywizji wojskowéj. Po drodze zemknął, wpadł do jednego domu i do otwartych pokoi. Ścigający za nim długo szukali go napróżno, ale nakoniec znaleziony został w kominie.

Oszustwa popełnione przez tego łotra, są bardzo liczne i coraz nowe wykrywają się. Zdaje się, że to on wprowadzony do pewnéj bogatéj osoby, dla operowania jakiejś narośli, uśpił pacjentkę chloroformem i okradł ją z wszelkich kosztowności.

Dotąd niezdołano wykryć właściwéj osobistości tego śmiałego łotra. (Le Nord).

— Jeden dziennik w następujący sposób objaśnia źródło przydomku **Brat Jonatan**, dawanego pospolicie mieszkańcom Stanów Zjednoczonych:

„Kiedy Washington, sławny fundator niezawisłości Stanów Zjednoczonych, gotował się do przedsięwzięcia środków obrony Massachusets, spotkał niezmierne i prawie niepokonane trudności w zaopatrzeniu swojej armji. Obawiając się stracić tę prowincję, jeśliby angielscy jenerałowie chcieli na dobre opanować ją, postanowił w ostateczności uciec się do jednege z przyjacioł, Jonatana Trumbull, gubernatora w Connecticut, człowieka rozsądnego i światłego i w chwili powzięcia tego zamiaru, zawołał: „Zobaczmy co o tem myśli brat Jonatan.“ Gubernator Connecticut trafnie bardzo wskazał co należy przedsięwziąć, aby ocalić Massachussets. Washington zastosował się do rad jego i Anglicy na próżno pokusili się o tę prowincję, którą uważali za pewną i łatwą zdobyez.

Rezultat ten, który Washington głośno przypisywał radom i wskazaniom Jonatana Trumbull, uczynił imie tego ostatniego nader popularnem między żołnierzami Rzeczypospolitéj, którzy następnie ilekroć zdarzyły się jakie trudności i zawady na pozor nieprzezwyciężone, zwykli byli mawiać: „Trzeba iżby jenerał zapytał się brata Jonatana.“ Zwolna to wyrażenie stało się pewnym rodzajem przysłowia dla osób znajdujących się w kłopocie. Cudzoziemcy nie rozumiejący znaczenia przysłowia, uczynili z brata Jonatana przydomek dla mieszkańców Stanów Zjednoczonych. (Le Nord).

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj uwiadamia, że w dniu 12 (24) Lipca r. b. o godzinie 12éj w południe, odbyte zostaną w magistracie m. Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje in minus licytacje: a) na dostawę przedmiotów potrzebnych dla telegrafu elektro-magnetycznego; b) na sprowadzenie z zagranicy takichże przedmiotów. Warunki szczegółowe na przedsiębierstwa te, przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj rano do 2éj z południa w dyrekcji drogi żelaznéj, na stacji głównéj tejże drogi, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą, jak również w magistracie m. Warszawy.

— P. Elsner dentysta ma zaszczyt zawiadomić osoby żądające jego pomocy, iż od dnia 8 b. m. przeniosł się z hotelu Wileńskiego do domu W. Grodzickiego Nro 411 przy rogu ulic Królewskiéj i Krak.-Przedm. wprost pałacu Uruskich. Uprasza się zarazem osoby, które zamówiły u niego garnitury zębów sztucznych, aby udać się raczyły osobiście po odbiór tychże do mieszkania jego.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: 1szy raz *Łobzowianie. Tymoteusz i Jafet.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*